Nr. 388. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 20 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony:
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Fiasko prusofilów.

Lwów, 20 sierpnia.

Czwartkowy wiec wszechniemiecki w Opawie, który miał na celu rzucić popłoch wśród rządowych sfer wiedeńskich, okazać im kły rozgniewanego odyńca germańskiego i stać się wogóle punktem wyjścia do przyszłej opozycji względnie obstrukcji wszechniemieckiej w radzie państwa — wiec ten zrobił ostatecznie haniebne fiasko. To było do przewidzenia. Po za maleńkiem stronnictwem prusofilów, w guście osławionego opoja Schönerera i korupcjonisty Wolfa, ani jedna frakcja niemiecka nie mogła przecie uczestniczyć w zebraniu, które miało z góry cechę antidynastyczną! Gdyby tam szło jedynie o wyrażenie votum nieufności niemieckiej rządowi centralnemu, a to za paralelki słowiańskie w śląskich seminarjach nauczycielskich, to być może inne stronnictwa niemieckie, choćby jeno z obawy przed wrzaskiem i agitacją wszechniemców, byłyby wysłały do Opawy bodaj po jednym przedstawicielu i mowcy. Lecz zacietrzewieni prusofile poprostu zagrodzili im tam drogę tą zuchwałą prowokacją — nawet dynastji! Przecież ani dr. Lueger, ani hr. Stuergk i dr. Baernreither, a tem więcej jeszcze taki Ebenhoch nie przyłożą nigdy rąk swoich do roboty, która wywiesza bezczelnie jako swój sztandar, chorągiew... Hohenzollernów! Tak tedy wiec ten — acz miało, wedle telegramów opawskich, uczestniczyć w nim coś 10.000 głów — przemienił się siłą faktów w demonstrację wyłącznie prusofilską, która raczej umocni stanowisko gabinetu dra Koerbera, aniżeli zastraszy go i nowe ustępstwa na rzecz zachłanności hegemonów niemieckich, a na nową krzywdę i pogwałcenie równouprawnienia większości słowiańskiej na Śląsku wymusi.

Pisząc onegdaj na tem miejscu o zamierzonej w d. 18 b. m. demonstracji wiecowej w Opawie, scharakteryzowaliśmy ją zaraz wtedy, jako wymowny objaw zuchwalstwa i bezwzględności pangermańskiej hydry, która od 7 lat, coraz śmielej niestety, swój łeb potworny w Austrji podnosi. Od lat 7 garstka warchołów i krzykaczy najgorszego rodzaju, którzy ponadto w swem życiu prywatnem zasługują w całej pełni na miano skończonych szubrawców, formalnie teroryzuje całe państwo i jego parlament, urągając butnie postanowieniom konstytucji, reskryptom cesarskim i ministerjalnym, słowem, całemu ustrojowi państwowemu. W podobny sposób teroryzuje ona również inne, umiarkowane stronnictwa niemieckie — świeżo zaś spróbowała zastosować tę metodę nawet do — nietykalnej w każdem państwie monarchicznem korony! Lecz pono już na tej próbie skręcą kark ci prowokacyjni agenci Hohenzollernów, gdyż ostatni ten ich debiut w Opawie otworzy chyba oczy powołanym do czuwania nad dobrem dynastji i państwa czynnikom w Austrji... Brutalny ten ton rezolucyj opawskich i mów tam wygłoszonych — to wszakże nie „obrona“ rzekomo uciśnionej, lub zagrożonej przez Słowian „niemieckości“, lecz jawna pogróżka pod adresem.. dynastji, która pachnie niemal zdradą stanu! I gdyby jakiś odłam któregolwiek innego narodu w Austrji pozwolił sobie na taki wiec antidynastyczny, a później uchwalił na nim podobne rezolucje, to zaraz nazajutrz odpowiednia c. k. prokuratorja państwa nie omieszkałaby wyciągnąć z tego konsekwencyj, na kodeksie karnym opartych i bylibyśmy świadkami dużego procesu o zdradę stanu. Naturalnie prusofilów Türka, Wolfa, Schreitera to nie spotka, gdyż: 1) osłonięci są nietykalnością poselską, 2) to Niemcy, dla których w Austrji istnieją niestety zawsze jeszcze *extra* prawa i przywileje.

Wyrażamy ostatecznie przekonanie, że ten wiec wszechniemiecki w Opawie, absolutnie w niczem nie wpłynie na znane rozporządzenie rządowe w sprawie tych nieszczęsnych paralelek. Zarazem jednak wyrażamy nadzieję, że cierpliwość i pobłażliwość czynników miarodawczych w państwie wyczerpie się wreszcie, równocześnie zaś lojalność dynastyczna i instynkt samozachowawczy umiarkowanych Niemców austrjackich, po tej ostatniej demonstracji prusofilskiej, nakażą im stanowczo odepchnąć od siebie tę garstkę krzykaczy, stojących bez żadnej kwestji na pruskim żołdzie!

Projekt konstytucji dla Rosji.

Kopenhaga, 12 sierpnia.

(W.) Opinja publiczna tutejsza zainteresowała się żywo artykułem, który pojawił się w *Vort-Land*, z podpisem jednego z najpoważniejszych publicystów duńskich, Karola Mussmanna. Treścią jego jest historja jednego z licznych a dotychczas nieznanych projektów konstytucji dla Rosji.

W roku 1879, pewien poważny i zajmujący wybitne w społeczeństwie stanowisko Rosjanin napisał projekt ustawy zasadniczej dla Rosji i przesłał go carowi Aleksandrowi II, który przebywał podówczas w Moskwie. Car przestudjował projekt bardzo gruntownie, wyraził zasadniczo swą zgodę na niego i polecił następcy tronu, późniejszemu Aleksandrowi III, ażeby się z nim zapoznał. Oprócz tego przedłożono go do zaopinjowania wielu dostojnikom dworskim i państwowym.

W kwietniu 1860 roku polecił car, ażeby zwrócono autorowi projekt z żądaniem poczynienia pewnych wskazanych zmian. Głównie chodziło o usunięcie wyrazu „Rada państwa“ lub „Sejm“, który miał być zastąpiony przez wyraz mniej rzecz określający jak np. rada przyboczna, rada stanu lub coś podobnego. Po zamordowaniu cara w marcu 1881 zapomniano o dokumencie i dopiero teraz, ktoś z wtajemniczonych, zwrócił uwagę cara na ten dokument a car polecił go odszukać.

Rząd rosyjski zwrócił się za pośrednictwem swego przedstawiciela do żyjącego tu syna owego autora z prośbą o przepatrzenie papierów, pozostałych po jego ojcu i o ewentualne wydanie dokumentu. Spadkobierca zastosował się do życzenia rosyjskiego rządu i wynalazł żądany dokument, który już wysłany został do Petersburga.

Dokument zachowany jest bardzo dobrze, obejmuje on 15 arkuszy bitego pisma, na których car Aleksander II poczynił własnoręcznie uwagi. Na arkuszu okładkowym napisał car: „Moskwa 29 sierpnia 1879“, poniżej znajduje się dłuższa notatka skreślona ręką późniejszego cara Aleksandra III, która świadczy, że i on przestudjował ten projekt z wielkiem zainteresowaniem. Na tylnej okładce podpisani są wszyscy dostojnicy, którym projekt ten dano do przeczytania. Opis ten kończy Mussmann następującą uwagą:

„Jakim będzie dalszy los tego ciekawego dokumentu, przewidzieć trudno. Skwapliwość jednak, z jaką go ze strony rosyjskiej poszukiwano teraz właśnie, pozwala domyślać się, że w Rosji zbierają materjały do jakiejś ustawy konstytucyjnej, która ma być niby nagrodą dla ludności za wojnę japońską“.

Ustawa o policji drogowej.

Drugi projekt ustawy, przygotowany przez wydział krajowy dla przyszłego Sejmu, dotyczy przepisów o policji drogowej na drogach publicznych.

Podobnie, jak przepisy o sadzeniu drzewek przy drogach publicznych, także przepisy o policji drogowej sięgają końca 18 stulecia i opierają się na dekretach kancelarji nadwornej, mało znanych szerszej publiczności. Nowy projekt, wypracowany przez wydział krajowy, obejmujący 116 paragrafów, traktuje rzecz wyczerpująco i w sposób przystępny normuje przepisy o policji drogowej, opierając się na najnowszem ustawodawstwie, obowiązującem w tej materji w innych krajach koronnych i za granicą.

Według ogólnych postanowień ustawy, wszelkie z umysłu, lub z braku należytej ostrożności wyrządzone uszkodzenie drogi samej, albo jej przynależności, jeśli nie podpada pod ogólne prawo karne, będzie uważane jako przekroczenie policji drogowej i karane podług przepisów tej ustawy. Nie wolno zatem włóczyć po drodze przedmiotów podkład drogowy wyrywających; nie wolno przejeżdżać przez rowy i skarpy drogowe. Wzbronionem jest dalej paść lub pędzić bydło po okopach i rowach drogowych; wyrzucać na drogę śmiecie, gruzy, wylewać nieczystości, lub wprowadzać odpływy ze stajen, gnojowisk, browarów, gorzelń, fabryk, kopalń i innych urządzeń. W miejscach, w której do drogi publicznej wpada inna droga publiczna, lub droga prywatna, wiodąca n. p. z pól, albo zabudowań, rów drogowy ma być wybrukowany, lub nad nim mostek, względnie przepust zbudowany, a najbliższa przestrzeń drogi dojazdowej publicznej ma być wybrukowana, lub żwirem wysypana co najmniej 25 metrów od zetknięcia się z torem centrowym drogi publicznej.

Obowiązek stawiania i utrzymywania ławy lub mostku względnie przepustu i centrowania drogi wjazdowej, ciąży na utrzymującym tę drogę. Odległość budynku od drogi krajowej, powiatowej gminnej I. klasy, lub publicznego wjazdu kolejowego ma wynosić przynajmniej trzy metry, a od drogi gminnej II. klasy przynajmniej dwa metry. Odległość wszelkiego rodzaju ogrodzeń od powyższych dróg ma wynosić w gminach miejskich, dla których wydaną została ustawa budownicza z dnia 28 kwietnia 1882, tudzież w znaczniejszych miejscowościach, podlegających ustawie budowniczej z dnia 4 kwietnia 1889, względnie z dnia 14 lipca 1898, najmniej 30 centymetrów, w innych miejscowościach najmniej 60 centymetrów. Wyjątek stanowią drogi posiadające szutrowane linje regulaeyjne.

Jednak bez względu na wyżej przepisaną odległość lub linję regulacyjną następujące budowle muszą mieć większe odległości od każdej drogi publicznej niepaństwowej, a mianowicie: odległość kuźni od drogi wynosić ma najmniej 6 metrów; cegielni 10 metrów; wapniarki 10 metrów; zbiornika na ropę o pojemności ponad 20 cystern najmniej 40 metrów; odległość środka otworu świdrowego w szybie dla ropy lub wosku ziemnego wynosić ma najmniej 30 metrów. Przy budowach w rejonie fortyfikacyjnym mają być zastosowane przepisy w tej mierze obowiązujące.

Przed otwarciem kamieniołomu przy drogach, bez względu, czy kamień ma być wydobywany zwykłym sposobem, czy też rozsadzany materjałami wybuchowymi, — w każdym poszczególnym wypadku zarząd drogi odnośnej ma podać warunki, mające na celu ochronę i bezpieczeństwo komunikacji publicznej. Grunta przyległe do drogi, mają być wolne od uprawy na przestrzeni najmniej 60 centymetrów Właściciel tego pasa jest obowiązany zezwolić bezpłatnie na składanie na nim ziemi, błota lub kurzu, zgarniętego z korpusu drogowego. Powyższy pas przydrożny nie jest konieczny, jeśli wzdłuż drogi już znajduje się przynajmniej taki sam pas ziemi, stanowiący własność funduszu drogowego.

W wypadkach gdzie droga publiczna przecina las, właściciel jego, jeśli osuszenie drogi niezbędnie tego wymaga, może być orzeczeniem krajowej władzy politycznej zniewolonym, bez prawa do odszkodowaniu, utrzymywać po obu stronach drogi pas ziemi, cztery metry szeroki, wolny od drzew i krzaków. Dzwona u kół wszystkich wozów ciężarowych, których waga ładunkowa wynosi 2000 klgr., muszą mieć najmniej 10 cm. szerokości, a jeśli waga ładunkowa przewyższa 3500 klgr., muszą mieć przynajmniej 15 cm. szerokości. Postanowienia te ostatnie wchodzą w życie w pół roku po ogłoszeniu ustawy i nie mają zastosowania do wozów gospodarczych. Jeśli przez most ma być przeprawiona czy to fura z ciężarem, czy też lokomobila, samochód, lub inna maszyna w wadze większej, jak trzy tonny, natenczas o zamiarze przesyłek ciężaru, winien być zawiadomiony zarząd odnośnej drogi, który przez swe organa spowoduje potrzebne wzmocnienie mostu. Koszta stąd powstałe ma ponieść ten, w którego interesie roboty uskuteczniono.

Podczas nocy każda fura na drodze, z wyjątkiem wózków ręcznych, musi mieć zapaloną latarkę. Wszystkie wozy przeznaczone do przewożenia ciężarów, jak długo znajdują się na drodze, muszą być zaopatrzone w tabliczkę z imieniem i nazwiskiem właściciela wozu. Właściciele dóbr, fabrykanci i przedsiębiorcy zamiast swego nazwiska mogą mieć na tabliczce nazwę dóbr, względnie fabryki lub przedsiębiorstwa.

Interesujące są dalsze postanowienia ustawy, odnoszące się do jadących na kole. Koło każdego typu uważać się ma pod względem przepisów policyjnych za wóz lekki, wobec czego kolarzy obowiązuje porządek jazdy, przepisany dla tych wozów. Jeśli kolarz jedzie po torze jezdnym, pieszy ma mu ustąpić tak, jak innej furze. Nie wolno jechać na kole z szybkością przewyższającą chyżość raźnego kłusu. W gminach miejskich zdrojowiskach lub stacjach klimatycznych, zarząd gminy w wykonaniu policji miejscowej na podstawie ustawy gminnej, może wydać dalej idące przepisy, a szczególniej jazdę na kole po ożywionych lub wąskich drogach, do pewnych godzin ograniczyć albo całkiem zabronić.

Także przepisy co do samochodów, zostały szczegółowo ułożone i ze względu na bezpieczeństwo publiczne, zawierają wiele ostrych postanowień. W szczególności zarząd gminy ma prawo, na podstawie ustawy gminnej, na poszczególnych drogach wewnątrz zamkniętej miejscowości zakazać jazdę na samochodach, jeśli drogi są bardzo wąskie, a zarazem silnie uczęszczane.

Nowa ustawa nie będzie obowiązywać miast: Lwowa i Krakowa.

Ze światowych uzdrowisk.

Blankenberghe, 15 sierpnia.

(Ki) W chwili, w której biorę pióro do ręki, aby przesłać wam wiązankę wiadomości z uroczego wybrzeża belgijskiego, sezon kąpielowy znajduje się w pełnym rozkwicie. *L'Echo de Plage* wykazuje w dniu dzisiejszym przeszło 21.000 osób. We wszystkich hotelach i willach przepełnienie, a mimoto ceny całej pensji są jak zwykle umiarkowane. Nawet mniej zamożni mogą bardzo przyzwoicie małym kosztem opędzić wydatki pobytu w Blankenberghe.

Jeśli nie stawia się wymagań wygórowanych, mianowicie pokoju z widokiem na

Wzorowy mąż.

(Z węgierskiego).

Grano Françillon.

Po przedstawieniu, większe towarzystwo złożone z pań i panów w jednej z najpierwszych restauracyj stolicy, prowadziło ożywioną rozmowę na temat myśli rozwiniętej w sztuce.

— Kobieta ma zawsze słuszność — zawołała jedna z pań, odpowiadając na szereg zarzutów, przytoczonych przez oponenta, który uśmiechnął się grzecznie.

O tak! — zawołał stary wujaszek. — Kobieta ma zawsze słuszność, tem większą, że mężczyzni zmieniają się po ślubie z gruntu; ani jeden mąż nie dotrzymuje tego, co obiecywał jako narzeczony. Pełen życia, dowcipu, humoru i elegancji epuzer, staje się mdłym, skwaszonym i zaniedbanym w formach mężem. Ów tylko mąż może mieć słuszność, który ma prawo zwać się wzorowym, a tej nazwy godzien tylko ten, który od ślubu do zgonu pozostał takim, jakim był przed ślubem.

— Co za nonsens — zawołali oburzeni mężczyzni. — W ten sposób nie byłoby wzorowego męża na świecie, bo ideału wujaszka nie było od Adama i Ewy!...

— O! przepraszam was, moi młodzi panowie. Ja sam znałem takiego męża. Nazywał się hr. Szarada i był w każdym calu „wzorowym małżonkiem.“ Zresztą opowiem wam jego dzieje.

* * *

I.

Żyła ongi w starym Peszcie mieszczańska córka panna Katicza Kelmen, sierota, która po swych rodzicach odziedziczyła sześć dużych kamienic w najpiękniejszym punkcie miasta. Nie była ona bynajmniej młódką, ale panną źrałą, która przetańczyła już kilka karnawałów i obdarzyła arbuzem kilka tuzinów posagowych łowców. Nie znaczy to, ażeby wyrzekała się małżeństwa, owszem, chętnie ubrałaby czepiec kobiecy, bo kształty jej już dobrze zaokrągliły się i wypełniły, a w sklepach subjekci tytułowali ją wielmożną panią! Ale panienka posiadała za wiele teoretycznych wiadomości, ażeby pójść na lep tych, którzy na jej posag zastawiali sidła. Wiedziała ona, że gotowi są przyrzekać wszystko, a niczego nie dotrzymać, nie miała zaś zamiaru dostać bolu głowy z rozczarowania Nie mało jednak troszczyła się tem piękna Katicza, aż wreszcie kłopoty swe zwierzyła starej, doświadczonej przyjaciółce.

Stara, doświadczona przyjaciółka udzieliła jej rady, ażeby porozumiała się z Eskinaczem.

Kto był Eskinacz?

Był to stary, hiszpański żyd, mieszkający w małym domku przy wąskiej uliczce, tuż za placem Królowej. W sklepie tego tandeciarza mogłeś zaopatrzyć się we wszystko. Były tam i „zapalone“ już cygarniczki piankowe, stare stroje galowe, żelazka, stara broń, emaljowane ozdoby, starożytne mebelki, wypchane sowy, obrazy olejne, stare dywany etc. etc.

Katicza Kelmen weszła do sklepu handlarza Eskinacza.

Była to mała, ciemna i ponura izba; w pośród rupieci, za barykadą z krzeseł siedział stary żyd w okularach, których szkła były tak duże, jak talary Marji Teresy. Gdy mu dziewczyna wyjaśniła cel swego przybycia, powstał stary, zdjął duży klucz z kołka i nie mówiąc ani słowa, poprowadził ją wązkiemi schodkami na górę. W małym, ale jasnym pokoju stali pod ścianą, zielonym suknem okryci małżonkowie.

— Ależ oni nie żyją! — zawołała panna.

— Trzeba ich nakręcić — odparł spokojnie stary handlarz.

Był tam adwokat — tego żyd cenił na 60.000 koron, za porucznika od kawalerji żądał 120.000 kor. gdyż był on szlachcicem. (Kapitana lub rotmistrza gotów dać za 80.000). Miał także „mieszczańskiego“ oficera od piechoty: za cenę, jak adwokat. Cena młodego deputowanego była bardzo wysoką, żądał bowiem 500.000 koron, zwracał jednak uwagę, że na wypadek rozwiązania sejmu, a w każdym razie po upływie kadencji, spadnie on znacznie w cenie.

Nic z tego wszystkiego nie animowało Katiczy; chciała ona więcej coś szczególnego, coś całkiem specjalnego.

— Mam! mam! czemu nie? — mówił stary Hiszpan, tylko, że to specjalny towar i bardzo drogi.

Otworzył zamkniętą dotychczas szafkę, panienka spojrzała i rzekła:

— Oto coś w moim guście!

W szafce stał wysoki, uderzająco elegancki jegomość, w monoklu, nie pierwszej młodości, ale o ujmującym, delikatnym a imponującym wyrazie twarzy.

— Hr. Szarada, przedstawił Eskinacz, prawdziwie gabinetowy kawałek. Okazały i dzielny jeździec, wyborny tancerz, doskonały łyżwiarz, pierwszorzędny fechtmistrz, wprawny automobilista, przytem uprzejmy, uważający i cierpliwy jak anioł.

— Ile kosztuje? — spytała Katicza nie bez drżenia.

— Tylko trzykroć sto tysięcy — ale guldenów!

— Bezczelność! Wszakże on już łysieje!

— Ba! daję gwarancję na lat dwadzieścia.

Eskinacz mówiąc to, zamykał zwolna szafkę.

— Będzie pani żałować kiedyś, żeś go nie kupiła. Nigdy jeszcze nie udało się skonstruować tak doskonałego męża. Sztukmistrz, który go spreparował, przeszedł sam siebie. Mogę powiedzieć, że to wzorowy mąż!

— A czyż nie wszyscy są jednacy?

— Maszynerja jest u wszystkich jednaka: tylko w delikatnych komórkach mózgowych powstają w czasie roboty niewidoczne prawie różnice, które jednak później na całym ustroju automatów znacząco się odbijają. Pewnego razu np. sprzedałem trzech mężów, których wykonał jeden i ten sam mistrz, podług jednego wzoru. A jednak musiała być w konstrukcji jakaś różnica! Jeden bowiem automat siedział ciągle w zakopconej szulerni, uderzał pięścią w stół i wołał: *Va banque* lub *contra!* Drugi, skoro tylko poczuł alkohol, czy to wino, czy piwo, czy wódkę, zaraz wlewał je sobie w gardło. Trzeci wreszcie miał jeszcze gorszy błąd: ile razy ujrzał trochę piękniejszą twarzyczkę na ulicy, opuszczał żonę i biegł za nią.

— Okropne!

— W maszynerji hr. Szarady nie ma najmniejszego błędu! Sześć lat był już mężem córki pewnego bankiera i do ostatniej chwili zachowywał się tak, jak z początku. Pożycie ich było bardzo szczęśliwe, aż do śmierci żony. Ta, umierając wypowiedziała ostatnie słowa: „Eskinacz jest porządny człowiek!“

Katiczy Kelmen, pomimo to wszystko hrabia wydawał się za drogim. Nazajutrz jednak przyszła znów do Eskinacza i prosiła go, by jej raz jeszcze hrabiego sprezentował. Stary uśmiechnął się i radził podstępnie:

— Kup pani tego od piechoty. Ten tani!

— Nie chcę tego rudasa!

Dwa tygodnie trwały targi; ostatecznie zdecydowała się Katicza kupić hrabiego Szaradę. Oglądnęła go raz jeszcze szczegółowo, przekonała się, że maszynerja nie zepsuta — i była bardzo zadowoloną. Zdawało się jej, że się zakochała! Eskinacz schował pieniądze i zalecił jej następujący sposób użycia:

— Nakręcę teraz hrabiego, ażeby pokazać, jak się to robi i oddam pani klucz. Proszę pamiętać, że należy go nakręcać punktualnie raz na rok. To nie wiele — ale trzeba o terminie pamiętać, bo inaczej stanie się nieszczęście! A więc od dziś za rok! Zresztą nie będzie pani z nim miała żadnych innych kłopotów...

Eskinacz rozpiął koszulę na piersiach hrabiego, pod którą ukazał się mały otwór ze śrubką i dobywszy klucza, zaczął pomału naciągać maszynerję. Ukończywszy, oddał klucz Katiczy, która z zapartym oddechem przyglądała się automatowi. Ledwie żyd uporządkował toaletę, hrabia wstrząsnął się, wymówił długie: brrrr! podniósł swą urękawicznioną dłoń, założył monokl i zmierzył wzrokiem stojącą przed nim Katiczę od stóp do głowy.

— Ekscelencjo! — rzekł zgięty do ziemi Eskinacz; — pozwól, że przedstawię ci twoją narzeczonę: Jego ekscelencja hrabia Rebus — panna Katicza Kelmen...

Hrabia uśmiechnął się, ukłonił elegancko i podał ramię Katiczy.

— Możemy pójść do ślubu, jeżeli wola! Ukłonił się się lekko Eskinaczowi i podszedł do powozu, który stał przed sklepem, prowadząc narzeczonę i pomagając jej zająć miejsce. Katicza prosiła, aby usiadł obok niej, lecz odmówił uprzejmie.

— To mogłoby być źle widziane...

Skinął na fjakra i kazał mu jechać za powozem.

II.

To, co dotychczas mówiłem, wiem z opowiadania hrabiny Szarada z domu Katiczy Kelmen — ciągnął wujaszek — tego zaś, o czem teraz mówić będę, byłem naocznym świadkiem.

Byłem podówczas młodym człowiekiem i spędzałem przyjemnie czas w jednem z naszych miejsc kąpielowych. Były tam dwa kółka towarzyskie, które się śmiertelnie nienawidziły: kółko *comme il faut* — i kółko nie *comme il faut*. Ja niestety musiałem się przyłączyć do pierwszego; niestety powiadam, bo towarzystwo to, w którem rej wodziły moje dwie stare ciotki, było o tyle nudne, o ile eleganckie.

Pewnego dnia na werandzie restauracyjnej pojawili się nowi goście: okrąglutka, pulchna, miła, mała kobietka z wesołemi oczkami i uzbrojony w monokl dystyngowany jegomość.

— Hrabia Szarada z małżonką — szepnął doktor zakładowy.

Cały zakład gorączkowo oczekiwał, do którego też towarzystwa przystąpią interesujący nowicjusze. Zwyciężyliśmy my! Przyłączyli się do orszaku mych ciotek! Pewnego dnia gdy siedziałem w parku, zbliżył się do mnie hrabia i poprosił o ogień do cygara. To wywołało rozmowę, poznajomienie się, a w pół godziny później, przedstawił mnie hr. Szarada swej pięknej małżonce. Wieczór zobowiązał mnie, abym go zapoznał z mojemi ciotkami, przyczem każdej z nich ofiarował piękną różę. Ciotki wpadły w zachwyt!

Przyznaję, że o wiele więcej niż hrabia, interesowała mnie hrabina, która miała w so-

morze, można w pierwszorzędnym hotelu na *Digue* otrzymać pensję za 9 do 10 franków dziennie W mieście nawet za 6 fr. można dostać całą pensję, tj. mieszkanie ze światłem, usługą i jedzeniem. Naturalnie, jedzenie jest mniej obfite i może nie bardzo wybredne, ale z pewnością lepsze od wielu restauracyj w naszych zdrojowiskach, gdzie w dodatku skórę z człowieka ściągają. Niejednokrotnie słyszeć się daje, że sezony kąpielowe za granicą trwają dłużej, niż w naszych zdrojowiskach, stąd i ceny u nas muszą być wyższe. Nasi restauratorzy i właściciele domów zapominają jednak to nam wytłómaczyć, dlaczego za większe pieniądze nie można u nich otrzymać łóżka z porządną pościelą, oraz średnio dobrego wiktu. Czy istotnie nie dojdziemy nigdy w życiu do tej względnej doskonałości, ażeby ze zdrojowych kąpieli można było powrócić do domu bez kataru żołądka. Muszę jednakowoż tę często powtarzającą się bajkę o dłużej trwającym sezonie za granicą sprostować.. O ile chodzi o kąpiele morskie, mogę was zapewnić, że główny sezon w Ostendzie, Blankenberghe, oraz w innych miejscowościach na wybrzeżu belgijskiem, trwa bardzo krótko, gdyż zaledwie trzy tygodnie, od 1 do 21 sierpnia. W tym czasie wszystkie hotele i wille prywatne są przepełnione i ceny są wówczas nieco wyższe, ale przy skromniejszym pokoju za 10 do 11 fr. dziennie można mimo to dostać całą pensję. W innym czasie ruch obcych jest znacznie mniejszy, a wówczas cena pensji zniża się do 8 fr. dziennie. Tylko przy żądaniu pokoju z widokiem na morze i na niższem piętrze, cena wzrasta do 15 franków dziennie.

Praktyczni i mniej zamożni ludzie zadowalają się pokojem z widokiem na ulicę miejską, gdyż i tak w pokoju nikt nie siedzi, ale cały dzień spędza na piasku, lub siedzi w wygodnym fotelu na dydze przed hotelem. Muszę jeszcze podnieść, że gdy ktoś przyjedzie w tańszym sezonie i pozostaje dłużej przez sezon droższy, nigdy mu ceny nie podwyższają, ale płaci przez cały czas pobytu niższą cenę. Jedyną plagą Blankenberghe i innych miejscowości na wybrzeżu belgijskiem są żydzi niemieccy, ta najgorsza kasta hakatystyczna. Tanie ceny i wielka swoboda, jaka panuje w tutejszych kąpielach, ściąga ich nawet z Berlina i dalej położonych miejscowości. Sami przyznają, że w niemieckich kąpielach morskich są straszne nudy i kiepskie jedzenie, wolą zatem tutaj przebywać, a wśród eleganckiego elementu francuskiego powoli się cywilizują, o ile do pojedynczych osobników cywilizacja będzie miała przystęp.

Wiecie dobrze, że nie jestem antysemitą, ale doprawdy można się nim stać, gdy się zagranicą spotka „kilka żydki" z Galicji. Przyznaję, że są to wyjątki między inteligencją, ale niestety, trafiają się tacy, iż, jak tylko wyjadą poza granicę kraju, rozpoczynają szwargot niemiecki z wybitną przymieszką żydowskiego akcentu. Mamy tutaj żonę pewnego adwokata lwowskiego, osobę, jak wszystko zdaje się wskazywać, bardzo inteligentną, mamy także jakiegoś lwowskiego kupca, czy przemysłowca z żoną i córką. Pomijam to, że obracają się oni wyłącznie w towarzystwie żydów niemieckich, mimo, że jest tutaj wiele rodzin żydowskich z Warszawy, ale co gorsza, te lwowskie osobniki rozmawiają nawet ze sobą w języku niemieckim!

Warszawskie panie, żydówki — jakże inaczej wyglądają, jaka tam dystynkcja na każdym kroku, jaka czystość języka polskiego, ale też unikają one starannie towarzystwa galicyjskich współwyznawców.

Kolonja polska w Blankenberghe jest tego roku bardzo liczną, powiedziałbym, że nawet liczniejsza niż w latach poprzednich. Na każdym kroku słychać polską mowę. Polacy prócz hoteli położonych w samem mieście, mieszkają przeważnie w „Grand hotel de l'Océan", w „Grand hotel de Blankenkenherghe", lub w „Hotel de Brugges. Ceny są tutaj bardzo przystępne, a wszystkie te hotele położone są na dydze. Tylko „Hotel de Brugges" jest o tyle mniej dogodny, że restaurację ma w mieście, dokąd trzeba zejść po kilkunastu stopniach kamiennych.

Bawią tutaj między innymi ze Lwowa adwokat dr. Maryański, radca sądowy Fryderyk Koerber z żoną i siostrą, urzędnik Banku krajowego Hamerski, urzędnik Banku hipotecznego Rudyński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich Karol Kucharski z córką Zofją Kornellową, p. Bersonowa, żona radcy sądowego, z synem.

Z Krakowa: pani Chylińska, żona redaktora *Czasu* i wiceprezydenta miasta z dziećmi, prof. uniwersytetu dr. Łepkowski z żoną, br. Theobald, adwokat dr. Koy, redaktor *Czasu* Rudolf Starzewski, dyrektor Kasy oszczędności dr. Staniszewski, prokurator państwa Chwalibogowski z żoną, p. Obalińska wdowa po prof. uniw., naczelnik warsztatów kolei północnej Zapałowicz, adwokat dr. Friedberg z żoną, dr. Żeleński z żoną.

Dalej bawią: ks. dr. Mateusz Czopor, katecheta gimnazjalny z Jarosławia, dr. Dietzius lekarz i burmistrz z Jarosławia z żoną, dr. Czyżewicz lekarz powiatowy z Jarosławia, akademik Mieczysław Jacz z Krzywcza nad Sanem, adwokat dr. Witold Święcicki z żoną z Horodenki, adwokat dr. Katzenellenbogen ze Stanisławowa z synem, słuchaczem medycyny z Paryża, inspektor kolei państwowych Eiselt ze Stanisławowa. Z Królestwa Polskiego bawi również wiele osobistości. Są między innymi pp. Toczyscy z Siedlec, pani Unger z Warszawy, Michałowscy z Nowomińska, Kazimierzowa Zaleska z dziećmi z Warszawy, Horodyscy z gub. Podolskiej, Michał Peuker z Wiktorowa na Kujawach, Skrzypińcy z Warszawy, artysta-rzeźbiarz Wasilkowski z Warszawy, adwokat Głodziński z Warszawy.

Z Wiednia bawi tutaj także nasz dobrze znajomy dr. Konrad Zawiłowski, obecnie artysta opery nadwornej. W innych zakładach kąpielowych, rozsianych gęsto na wybrzeżu, bawi również wielu Polaków.

Czas mamy cudowny, deszcz zaledwie kilka razy w lipcu i sierpniu pokropił. Kąpiele wprost wspaniałe, gdyż morze, gdy się rozgniewa, zawzięcie faluje. Rozrywek nam nie brak. W kasynie koncerty symfoniczne wybornej muzyki, oraz występy śpiewaków i śpiewaczek belgijskich i francuskich, na Pierze teatr varieté, w mieście teatr komedji i operetki — prócz tego corsa kwiatowe i zabawy z confetti — dostarczają nam rozrywek w dostatecznej mierze. Czas schodzi szybko, wesoło, aż żal wracać do codziennej pracy zawodowej i ciągnąć dalej taczki mizerji życiowej całorocznej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 20 sierpnia.

Teatr miejski: „Druciarz", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Jarmark małżeński", komedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Hanusia", sztuka. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (20): Stefana króla. -- Sobiesława. — (7): Dometya pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 14° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: zmiennie, zmienne wiatry, ciepło, skłonność do burzy; w Galicji zachodniej: piękna pogoda, zmienne wiatry, ciepło.

Odkrycie olbrzymiego złodziejskiego magazynu. Policji lwowskiej udał się wczoraj wspaniały połów. Oto odkryła ona dwa magazyny złodziejskie, w których zakwestjonowała sto kilkadziesiąt sztuk srebra, wagi przeszło pół centnara, a wartości kilka tysięcy koron. I tak w mieszkaniu Izaaka Feuertaga, znanego złodziejskiego pośrednika, zamieszkałego przy ulicy Bożniczej l. 20, znaleźli ajenci 130 różnych srebrnych przedmiotów, pochodzących z kradzieży, a ukrytych we wszelkich możliwych schowkach. Więc w pierzynie, między bielizną, w garnkach, w piecu, w kominie, w szparach ścian i podłogi i t. p.; wszędzie, gdzie się tylko ukryć dało, krył Feuertag skupowane od złodziei za bezcen drogie srebro. Komu zakwestjonowane u niego przedmioty zostały skradzione, dotychczas nie wiadomo, dla informacji więc naszych czytelników, z których, być może komuś w ostatnich miesiącach skradziono srebra, podajemy spis zakwestjonowanych przedmiotów:

1. Podstawka do bukietu z amorkiem, 2. dwa lichtarze z chińskiego srdera, 3. dwa mniejsze takież lichtarze, 4. cukierniczka srebrna z pieskiem na pokrywce, 5. para srebrnych ramion od lichtarzy, 6 dwa guziki srebrne do lichtarzy, 7. srebrna duża chochla, 8) dwie solniczki, jedna srearna druga z chińskiego srebra, 9. trzy duże srebrne kubki, 10. dwa kieliszki srebrne, 11. dwa kieliszki bronzowe, 12. cztery solniczki srebrne pozłacane, 13. podstawka srebrna pod kieliszek, 14. korytko z chińskiego srebra, 15. miseczka srebrna, 16. srebrna rączka do laski, 17. dwie tace z chińskiego srebra, 17. nóż do owoców pozłacany z srebrną rączką, 19. takiż nóż stołowy, 20. dwie chochelki o trzonkach srebrnych, pozłacanych, o rączce kościanej i łyżce z muszli, 21. siedm srebrnych podstawek do nakrycia stołowego, 22. trzy duże widelce do półmisków, o rączkach srebrnych pozłac., 23. duża srebrna łyżka do ciast, 24. 3 sr. chochelki, 25. nóż do owoców, o srebrnej rączce pozłacanej, 26. srebrne pozłacane szczypce do cukru, 27. cztery łyżeczki srebrne do czarnej kawy, 28 cztery srebrne łyżeczki do kawy, 29. sześć łyżeczek srebrnych z monogramem „A. D", 30. sześć łyżeczek srebrnych do czarnej kawy, 31. trzy łyżeczki płaskie do konfitur i trzy takie same głębokie pozłacane i emaliowane, 32. dwanaście łyżeczek srebrnych pozłacanych i emaliowanych do konfitur, 33. dwanaście łyżeczek srebrnych pozłacanych do konfitur w kształcie muszli (jedna złamana), 34. tabakierka srebrna, 35. trzy srebrne rączki do nożów, 36. pakiet zawierający sto pione srebro i dwie kowerty od zegarków.

Idąc po nitce do kłębka, przeszukali następnie agenci mieszkanie Pinkasa Sassa, czeladnika jubilerskiego, zamieszkałego, zamieszkałego przy pl. Gołuchowskich i tu znowu nadspodziewanie cenne zdobyli rezultaty. Zakwestjonowano tutaj drugi, mniejszy, choć cenniejszy może magazyn kradzionej biżuterji, a więc: 1. zegarek damski, złoty, podwójnie kryty, 2. dwie złote bransolety, 3. złoty krzyżyk, 4. parę kolczyków złotych, wysadzanych czerwonymi kamieniami, 5. trzy pierścionki złote z kamieniami niebieskimi, — a dalej 6. parę srebrnych lichtarzy, 7. trzy srebrne noże deserowe, 8. dwa takież widelce, 9. dwie tacki z chińskiego srebra i 10. cukierniczkę z chińskiego srebra.

Naturalnie, obu handlarzy kradzionego towaru oddano do więzienia, cały zaś aparat policyjny jest ciągle jeszcze w gorączkowym ruchu. Jak mówią, w ciągu minionej nocy odbyło się kilka dalszych rewizyj i dokonano kilku nowych aresztowań spólników olbrzymiej bandy, która operowała przeważnie poza Lwowem, między Stanisławowem, Czerniowcami, Husiatynem a Tarnopolem, czyniąc wycieczki do Rosji, a tylko owoce swych wypraw spieniężała we Lwowie.

Część srebrnych naczyń stołowych, o ile sprawdzono, skradzioną została w Stanisławowie.

Prócz odkrytego już magazynu sreber, istnieje jeszcze gdzieś we Lwowie drugi magazyn tej samej złodziejskiej bandy, w którym napiętrzone są setki futer i tysiące sztuk garderoby. Jeśli policja do rana magazynu tego nie odkryje, członkowie bandy z „oddziału garderoby", dowiedziawszy się o aresztowaniu Feuertaga i Sassa z „oddziału srebra", zapasy swoje znowu przeniosą i tak ukryją, że ich nie policja, ale i sam djabeł nie znajdzie.

Kradzieże. Józefowi Borkowskiemu, pomocnikowi gospodnio-szynkarskiemu, zamieszkałemu przy ul. Boimów l. 4, skradziono z komody srebrny męski podwójnie kryty zegarek z długim srebrnym łańcuszkiem i 40 koron gotówką.

Marja Czuczunówna, służąca, podglądnąwszy, gdzie chowa swe precjozy i gotówkę Mozes Schwarz, handlarz owoców, zamieszkały pod l. 10 przy ul. Sykstuskiej, dostała się wczoraj po wyważeniu okna do jego mieszkania i zabrawszy z pod poduszki kluczyki, otworzyła szufladę stołu i skradła z niej dwa zegarki, bransoletę, kolczyki, broszkę z brylantami, szpilkę złotą i dwa pugilaresy z kwotą około 200 koron. Z łupem uciekła do domu na Zniesienie, porobiwszy sobie po drodze różne sprawunki. W kilka godzin później agenci policji wyśledzili złodziejkę i odebrali jej wszystkie skradzione przedmioty, prócz gotówki, z której już tylko 2 k. 64 h. przy niej znaleziono. Złodziejka tłómaczy się, że w skradzionych pugilaresach znalazła tylko 14 koron, do kradzieży zaś namówić ją miał jej narzeczony.

Aresztowanie zbiega. Arona Hertera, który wyszupasowany ze Lwowa do Komarna uciekł był wczoraj w drodze strażnikowi miejskiemu, aresztowali w kilka godzin później kaprale policji Jakubiszyn i Rzeszowski na ul. Kazimierzowskiej i znowu odprowadzili do kozy.

Ciężkie przejechanie. Hersz Weissmann z Rudaniec, jadąc wczoraj przez plac zbożowy szybko i nieostrożnie, najechał całym pędem na Annę Sabatową i uderzywszy ją dyszlem w głowę, powalił na ziemię i przejechał ją swym wozem. Okropnie poranioną kobietę zabrała stacja ratunkowa.

Eksplozja gazu. Wczoraj o godzinie wpół do 7 wieczorem był magazyn konfekcji damskiej Abrahama Tandlera przy ulicy Krakowskiej l. 5, widownią strasznego wypadku, który omal że dwu ofiar z życia ludzkiego za sobą nie pociągnął. Z nastaniem zmroku, zajęty w sklepie pomocnik handlowy Natan Tauber, chciał zaświecić gazowe palniki, poczuwszy jednak rozchodzący się silnie po sklepie zapach gazu, udał się z zaświeconą zapałką w ręce do stojącego w kącie sklepu gazometru, by zobaczyć, czy stamtąd gaz się nie wydobywa. Zaledwie zbliżył się do gazometru, sklep cały wypełnił się nagle ogniem, rozległ się huk straszliwy, jakby wystrzał z działa i grube belgijskie szyby wystawowe sklepu, porwane na kawałki wielkości bobu, bryznęły strugą na ulicę, osypując przechodniów. Ze sklepu rozlegały się jęki, u sufitu coś się tliło. Okazało się, że z bawiących w sklepie osób bezpośredni sprawca nieszczęścia Natan Tauber i czeladnik krawiecki Leon Pajer, nagłym ogniem ciężko są poparzeni. W kilka minut po wypadku, zajechał przed sklep tren straży pożarnej i wóz stacji ratunkowej. Pompierzy ugasili rychło tlejący sufit, zaś lekarz pogotowia opatrzył ciężko poparzonych Taubera i Pajera. Powodem wybuchu było wedle wszelkiego prawdopodobieństwa niezakręcenie kurka gazowego. Śledztwo w tej sprawie prywadzi komisarz policji p. Karabanowski.

Chopin w Wiedniu. W tych dniach minęła 75 rocznica pierwszego koncertu, jaki Chopin dał w Wiedniu, po za granicami swojej ojczyzny. Do Wiednia przybył z Warszawy w dniu 31 lipca 1829 r., a 11 sierpnia wystąpił w operze z koncertem, z akompaniamentem orkiestry i odrazu zdobył sobie publiczność. W liście do swych rodziców napisał tak o tym koncercie: „Uczonych i natury poetyczne pozyskałem sobie. Czerny był cieplejszy, niż wszystkie jego kompozycje". W drugim zaś liście do rodziców pisze tak: „Wszyscy tu mówią, że gram zanadto cicho, a właściwie mówiąc, za delikatnie. Nie dziwię się im, bo oni przyzwyczajeni do tego, że wirtuozowie walą w fortepian jak w bęben". W dniu 18 sierpnia odbył się drugi koncert Chopina w Wiedniu, a sukces jego artystyczny był jeszcze większy od pierwszego. Jedna z ówczesnych gazet literackich napisała wówczas o Chopinie taką uwagę: „Ten młody człowiek idzie swemi własnemi drogami i umie się podobać. Drogi te różnią się zupełnie od przyjętych tu form koncertowych". Nazajutrz po drugim koncercie wyjechał Chopin przez Pragę do Drezna, do Wiednia jednak powrócił jeszcze w latach 1830 i 1831. Z czasów tego późniejszego pobytu napisał do swych rodziców: „Ani rusz nie mogę przyswoić sobie charakteru duszy wiedeńskiej; wyobraźcie sobie np., że nie potrafię im zagrać walca tak, jak oni go pojmują".

Widokówki z kwiatami. Pojawiły się w handlu bardzo piękne widokówki z zasuszonymi swojskimi kwiatami, jak szarotki, niezabudki, jaskry, paprocie itd. Największą ich zaletą jest to, że swojskie, a wyrabia je pracownia p. Apolonji Bałandy w Krakowie.

Srawa podpułkownika Hekajły. W głośnej sprawie podpułkownika Hekajły przyjechał do Stanisławowa z Wiednia major-audytor Huberdic, celem przesłuchania 20 świadków w sprawie Hekajły i majora Więckowskiego. W Stanisławowie zabawi p. Huberdic około 8 dni.

Ziemia w W. Ks. Poznańskiem. Przed kilku dniami komisja kolonizacyjna — jak donosi *Dziennik Kujawski* — od Niemca Petersena wieś Witakowice. Jest to pierwsza wioska w parafji Sławińskiej, gdzie się rozpościerać będą koloniści. Przez sprzedaż Witakowic przeszło 25 rodzin polskich straciło miejsce.

Skarb znaleziony. Przy budowie przystani rzecznej na Wiśle w Sandomierzu — pisze *Wiek* warszawski — natrafili robotnicy w odległości stu sążni od muru kościoła Św. Pawła na skorupy jakiegoś naczynia, które zapewne przedtem sami rozbili. Skorupy były koloru zielonego. Wśród skorup ukazało się kilka złotych i srebrnych monet, na które robotnicy rzucili się z chciwością. Naczelnik robót jednak odebrał wszystkie monety starożytne; okazało się, że są to polskie i pruskie pieniądze, pochodzące z końca XVI wieku. Według dokonanych poszukiwań, skarb ten przypuszczalnie był zakopany w roku 1656, kiedy Szwedzi oblegali Sandomierz. Znaleziony skarb składa się z 5 monet złotych i 31 srebrnych. Monety powyższe naczelnik warszawskiego zarządu komunikacyj odesłał do Petersburga, do carskiego instytutu archeologicznego.

Zbrojenie się Niemiec. *Norddeutsche Reichscorrespondentz* pisze, że rząd niemiecki w przyszłej kadencji zażąda uchwalenia funduszów na budowę trzeciej eskadry pancernej. Okręty mają być zbudowane z wielkim pospiechem. Również i *Nationalliberale Correspondenz* dowiaduje się, że ministerstwo wojny zażąda niedługo funduszów na znaczne powiększenie armji lądowej.

W związku z temi zbrojeniami jest pewnie narada, którą cesarz Wilhelm odbył onegdaj w Wilhelmshöhe z ministrem wojny i naczelnikiem gabinetu wojskowego.

Śmierć wskutek utonięcia. W miejscowości Komaneste na Bukowinie, znaleziono w studni zwłoki włościanina Mirona Morara. Przeprowadzone przez żandarmerję dochodzenia wykryły, że Morar od dłuższego czasu cierpiał na pellagrę i że przy czerpaniu wody prawdopodobnie dostał silnego zawrotu głowy i wpadł do studni, gdzie utonął. Śladu zbrodni nie wykryto.

Pożar cmentarza. Z Czerniowiec donoszą: Na cmentarzu miasteczka Krajowa przewróciła się paląca lampka. W jednej chwili zapłonęła cała naokoło znajdująca się trawa i wskutek wielkiego wiatru, w parę minut później cały cmentarz przedstawiał jedno wielkie morze płomieni, z pod którego wyzierały drewniane krzyże i tablice pamiątkowe. Dopiero po kilku godzinach i po spaleniu się wszystkich prawie krzyżów drewnianych, ogień ugaszono.

---

bie nieco, a nawet „nieco dosyć" kokieterji. Wieczorem tańczyliśmy zazwyczaj kadryla, mając jako vis-a-vis barona z jedną z moich ciotek. W czasie wycieczek, ja z hrabiną wyprzedzaliśmy towarzystwo, podczas gdy małżonek jej opakowany szalami i parasolami, dotrzymywał towarzystwa moim ciotkom.

Pewnego deszczowego dnia odwiedziłem hrabiowstwo w ich hotelu. Hrabina wraz ze mną usiadła w balkonowem oknie, hrabia siedział przy biurku, huśtając się w swem krześle. Był on do nas odwrócony plecami i pogrążony w myślach, palił jak zwykle wonne cygaro. Mała hrabina miała na sobie powiewny letni szlafroczek z krótkiemi rękawkami. Wpatrywałem się długo w jej białe, toczone ramiona, aż nagle opanowany dziwnym apetytem pochyliłem się i na jednem z nich wycisnąłem ognistego całusa.

Hrabina uśmiechnęła się, a ja oprzytomniawszy spojrzałem na hrabiego. Okropność! teraz dopiero zauważyłem, że siedział przed lustrem, w którem mógł nas doskonale obserwować! Byłem pewny, że rzuci się na mnie jak tygrys na upatrzoną ofiarę! Tak się jednak nie stało. Hrabia siedział i spokojnie palił cygaro; tylko — tak mi się zdawało — około jego ust igrał złośliwy uśmiech.

Lekcja była wystarczającą. Nazajutrz nie odwiedziłem hrabiny. Ku memu ogromnemu zdziwieniu przystąpił do mnie na werandzie hrabia: myślałem, że chce mnie sprowokować, aby w ten sposób znaleźć zadośćuczynienie.

— Jestem o tyle starszy od pana — rzekł uprzejmie — że mogę zaproponować, ażebyśmy do siebie mówili „ty".

— Panie hrabio! istotnie... słowa mi się rwały, byłem zdumiony i — wzruszony! Tak jest, byłem roztkliwiony. Podaliśmy sobie dłonie. Zdawało mi się jednak, że hrabia ledwie stłumił złośliwy uśmiech...

Przestraszyłem się prawie, gdym nazajutrz ujrzał u siebie hrabiego, który z miodowo-słodkim uśmiechem powiedział:

— Przychodzę prosić cię, drogi przyjacielu o pewną grzeczność. Hrabina pragnie dziś popołudniu pójść do groty zbójeckiej, a ja nie mogę jej towarzyszyć z powodu mnóstwa ważnych zajęć. Zechciej więc mnie zastąpić. Spodziewam się kochany Tomaszu, że nie wymówisz się od tej rycerskiej posługi!

Uśmiech jego drażnił mnie i obrażał; nie wiem nawet, co mu powiedziałem.

Widocznie jednak zgodziłem się na jego propozycję, bo w kilka godzin ujrzałem się sam na sam z hrabiną w lesie. Skorzystałem ze sposobności i skierowałem rozmowę na hrabiego.

— Wzór mężów! — powiedziała miła kobietka, uśmiechając się rozkosznie.

— Czyżby nie kochał panią?

— Owszem! uwielbia mnie!

— W takim razie nie rozumiem jego postępowania!

— Nie pojmuje pan hrabiego, bo to jest nadzwyczajny człowiek. Wy, przeciętni mężczyźni, jesteście albo głupio zazdrośni, albo obrażająco obojętni. Innym jest hrabia! Jest on takim zawsze, jakim go widzieć pragnę: gdy chcę — jest uosobieniem namiętności, — gdy chcę — jest zimny jak lód. Jednem słowem, wzór mężów — i mąż wzorowy!

Miałem tego dnia pech, który na moją drogę sprowadził Janka Horthay, zarozumiałego nicponia z cygańską twarzą. Narzucił się nam gwałtem na towarzysza, a że nie chciałem go przedstawić, przedstawił się sam mojej towarzyszce.

Było to stanowczo nieprzyzwoite, ale hrabina w całej tej aferze nie zachowała się bynajmniej jak członek naszego towarzystwa *comme il faut*! Owszem, ku memu zdumieniu, podała Jankowi rękę a nawet powiedziała z przyjaznym uśmiechem:

— Słyszałam już wiele złego o panu!

Wkrótce zauważyłem, że właściwie ja jestem zbytecznym, gdyż hrabina z większą przyjemnością słuchała zuchwałych dwuznaczników Horthaya, aniżeli moich dyskretnych westchnień.

Od tego dnia wszystko się nagle zmieniło! Piękna pani przestała mnie interesować, przebywając ciągle w towarzystwie Janka, który jej nadskakiwał tak, że aż oburzało. Ja musiałem poprzestawać na towarzystwie ciotek i hrabiego. Wszystko co żyło w miejscu kąpielowem, potępiało zachowanie się hrabiny, tylko moje ciotki, ujęte przez jej męża, broniły jej z całą gorliwością.

Nie mogłem doprawdy zrozumieć tego męża! Nie tylko znosił obecność Horthaya, ale brał go jeszcze w obronę. Wściekałem się czasem i chciałem powiedzieć hrabiemu, że jego zachowanie się nie jest godne mężczyzny. Powinien był przecież wyzwać Horthaya, a ja byłbym mu z gotowością sekundował. Zamiast tego, pił z nim z jednego kieliszka i równie jak ze mną był ty a ty!

Po objedzie siadywaliśmy zazwyczaj wszyscy razem na werandzie. Hrabia zazwyczaj mówił mało, palił cygaro, a wzrok jego śledził zachodzące słońce; w takich chwilach twarz jego miała demoniczno-satyryczny wyraz.

Jeżeli czasem zauważył, że się w niego wpatruję, wydawał się niby zakłopotany, chrząkał i niecierpliwie poruszał się na krześle...

Raz — było to właśnie 20 sierpnia — udała się hrabina w towarzystwie Janka i jednej z ciotek *comme il faut*, które z wdzięczności dla hrabiego „słoniowały" jego żonie, na dłuższy spacer w góry.

Hrabia nie poszedł. W południe spotkałem go w parku; był blady, jak gdyby mu było niedobrze i co chwila mówił o swej żonie.

— Hrabina przyrzekła mi, że powróci jeszcze przed pierwszą. Mamy bardzo ważną sprawę do załatwienia wspólnie. Sądzę, że hrabina o tem nie zapomniała.

Nie siadł do śniadania, nie jadł nic, tylko spacerował w parku z widocznym niepokojem.

Przypatrywałem się mu z werandy i byłem zdumiony, widząc, jak ten zazwyczaj elegancki i zgrabnie poruszający się człowiek, szedł ciężko i chwiał się co chwila.

Po śniadaniu niepokój jego zwiększył się. Napisał list, który umyślnym posłańcem wysłał śladem swej żony. Chłopak powrócił o zmierzchu wraz z listem, gdyż nie spotkał hrabiny i jej towarzystwa.

Hrabia stał się przerażająco bladym!

— Może cię odprowadzę do twego pokoju — zapytałem ze współczuciem.

— Owszem... do... mo-je-go po... koju— mówił jąkając się i zacinając.

Prowadziłem go do mieszkania; ledwie się trzymał na nogach. Gdy szedł po schodach, ramię jego, które oparł na moich plecach, ciężyło mi ołowiem.

— Odwagi — przyjacielu! Odwagi!

— Od... od... od...

Nie mógł iść dalej; oparł się jakby omdlały o balustradę schodów, a ja puściłem go, chcąc zawołać pomocy. Zaledwie jednak usunąłem moją rękę, którą go przytrzytrzymywałem, hrabia zesztywniał, przechylił się przez balustradę i w jednej chwili runął głową na dół z szalonym hałasem.

Stanąłem na chwilę, jak gdybym się zmienił w słup soli — a gdy oprzytomniałem, puściłem się czemprędzej po schodach, lecąc na złamanie karku...

Na dole, w klatce schodowej leżał hrabia z rozbitą głową, połamanemi ramionami i nogami... Straszny, przerażający widok! Łamiąc dłonie z rozpaczy, ukląkłem obok zwłok przyjaciela i zobaczyłem dopiero wówczas, że z głowy jego wypadły jakieś kółka, spiralne sprężyny i srebrne walce... Głowa hrabiego była z *papier maché*!

— Możecie sobie wyobrazić moje zdumienie i mój wstyd! Więc to z całkiem pospolitym automatem żyłem w przyjaźni i tykałem się! Gwiazda naszego towarzystwa, pierwsza osoba kółka *comme il faut* — okazała się maszyną! Zaczynałem pojmować szczególniejsze zachowanie się hrabiego.

Zaraz pomyślałem, że najlepiej rzecz całą zatuszować... Niechno się o tem dowie nie— *comme il faut* — klika! Toż to będzie śmiechu, to będzie skandal!

Porwałem hrabiego na plecy jak wór z mąką i stękając za łokłem do jego pokoju. Kiedy rzuciłem go na kanapę, ujrzałem na jego twarzy tak mi dobrze znany złośliwie-ironiczny uśmiech. Ach! teraz rozumiem ten śmiech ohydny! Przeklęta maszyna kpiła sobie ze mie, że ją uważałem za człowieka z krwi i kości...

W tej chwili wpadła hrabina.

— Mój mąż! — krzyknęła, spojrzała przerażona na leżącego i rzuciła się ku niemu.

— O hrabio! hrabio! jakże mogłam tak o tobie zapomnieć!

Drżącą dłonią rozerwała koszulę, wydobyła z kieszeni mały złoty kluczyk i zaczęła nakręcać jak zegarek.

Baron się poruszył. Otworzył oczy, spojrzał bezmyślnie, podniósł się i z okrzykiem: *Brrrr!* padł znów na kanapę.

Skończyło się!

— Umarł! — załkała wdowa.

— Zepsuł się! — zawołałem.

Kobieta rzuciła się na ziemię i rwała włosy z głowy.

— Tyle pieniędzy! tyle pieniędzy! kosztował mnie 300.000! i już po nim! I ja! ja! jestem temu winną. Raz tylko na rok trzeba go było nakręcić, a ja, niegodna, nawet tego zaniedbałam!

Jej boleść wzruszała mnie; chcąc ją pocieszyć rzekłem czule:

— Wszak możesz pani kupić sobie innego; środki twe przecież starczą na to.

— Tak! mogę kupić, ale kto wie, jakim ten nowy będzie! A nuż znajdzie się taki, który będzie bił pięścią o stół i wołał: *Va banque* lub *contra*, albo wlewał w siebie alkohol, lub — o zgrozo! — taki, który biega za pierwszą lepszą spódniczką... Ach! nie znajdę tak zupełnie doskonałego męża, jak nim był ten! Hrabia Szarada był wzorowym małżonkiem!

* * *

Wujaszek Tomasz zakończył swą opowieść następującą moralną nauką:

— Widzicie moi kochani, że są wzorowi mężowie; co prawda hr. Szarada był jedynym, którego znałem. Był to najdoskonalszy typ męża, który w dniu srebrnego wesela, byłby tak samo grał swą rolę, jak w dniu ślubu... gdyby go była żona raz w rok nakręciła. Ale żonie i to się wydało zbyt uciążliwem! Taką to bywa kobieta...

(□).

Po amerykańsku. Pan Adam i pani Franciszka Eberleinowie z Indianopolis spotkali się po raz pierwszy na parowcu pocztowym, płynącym z Hamburga do Nowego Jorku. Podczas podróży pokochali się, nazajutrz po przybyciu do Nowego Jorku, wzięli ślub i pojechali na wystawę do St. Louis. Tam po pięciu dniach pobytu, podali się do rozwodu. Cały romans wraz z małżeństwem trwał dni 21.

Podatek od tłustych. Paryska *Gazette médicale* donosi, że rada miejska w Jalmo w Szwecji postanowiła obłożyć podatkiem wszystkich tłuściochów jako przedstawicieli dobrobytu. Wolno ważyć tylko 175 liber (mniej więcej naszych funtów), kto więcej waży, aż do 200 liber, ma opłacać 20 koron, do 250 liber 40 koron, a za każdą librę nad 250, musi zapłacić 7 koron. Wobec tej uchwały rady miejskiej, wszyscy interesowani obywatele wnieśli jednomyślnie protest.

Z kraju.

Brody. *(Pożar).* Jakoby istniało formalne piekielne sprzysiężenie na jedną realność, położoną na Folwarkach wielkich, tuż za brodzkiem gimnazjum! Przed kilku dniami w sąsiedztwie tej realności zajęła się sterta siana. W sobotę niszczący żywioł ognisty obrócił w perzynę jeden dom i tylko nadludzkiemu wysiłkowi ochotniczej straży pożarnej pod komendą pp. Kuczery i Sikorskiego udało się pożar umiejscowić — a tu znowu 18 bm. o godzinie wpół do 5 popołudniu stanął w płomieniach budynek, najbliższy sąsiad zgorzałego sobotnego towarzysza należącego do tego samego właściciela. Przy zwrotnikowym dzisiejszym skwarze i przy niezmiernej posusze, jest rzeczywiście wielkiem szczęściem, że przybyła natychmiast ochotnicza straż pożarna w niespełna pół godziny i zapobiegła większemu nieszczęściu.

Nisko. *(Sprostowanie).* Odnośnie do notatki w nr. 284 *Dziennika Polskiego*, dotyczącej p. Rudolfa Bartuszka, donosi nam adwokat dr. Dawid Fel z Niska: Nieprawdą jest, jakoby zarządca dóbr pysznickich, pochodzenta pruskiego, maltretował i bił chłopa, posądzonego o podpalenie lasu pysznickiego, nie mniej też nieprawdą jest, że pobicie było tak strasznem, że chłop ten padł prawie nieżywy tak, że próbowano zapałką w pewnem miejscu, czy żyje. Dotąd bowiem nikogo nie przychwycono, którego możnaby posądzić o zbrodnię podpalenia, a temsamem cała ta notatka zasadza się chyba na pomyłce, lub złej woli korespondenta.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Druciarz", operetka w 3 aktach Lehara.

Jutro w niedzielę, „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W poniedziałek, „Wenecja w Paryżu", czyli „Podróż p. Dunanan ojca i syna", operetka w 3 aktach, a 4 obrazach J. Offenbacha.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W sobotę, dnia 20 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Jarmark małżeński", komedja w 3 aktach Okońskiego — Wieczorem o godzinie 8, po raz pierwszy „Hanusia", sztuka w 6 odsłonach Hauptmana.

W niedzielę, dnia 21 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Pamiętniki szatana", komedja w 3 aktach J. Bariera. — Wieczorem o godzinie 8, „Cyrkowcy", komedja w 3 aktach Schönthana. Występ p. Zofji Czaplińskiej.

Z naszych zdrojowisk.

Lubień. 16 sierpnia.

Odbył się tu na dochód dotkniętych klęską pożarów, wieczorek wokalno-deklamacyjny, pod kierownictwem prof. M. Signiego. W wieczorku wystąpiła panna A. Holzmüller, która odśpiewała poprawnie bardzo miłym głosem, wielką arję z opery „Żydówka" i kilka piosenek kompozytorów polskich. Następnie wystąpił i dał się poznać inżynier Wienckowski, jako bardzo muzykalny śpiewak, który wykonał swym pięknym barytonem trudną arję z opery „Rymund książe litewski" Mireckiego i kilka pieśni Siczyńskiego i Jarosławenki. Duety z opery „Jawnuta" Moniuszki i „Żeglarze" ogólnie się podobały. Wieczorek urozmaicił znakomity deklamator, bawiący obecnie w Lubieniu prof. Nowicki. Wygłosił on „Koncert Jankiela" przy akompanjamencie fortepianu, kompozycji prof. Signiego. Publiczność nader doborowa, oklaskiwała serdecznie sympatycznych debiutantów. Program tego wieczorku niezmieniony, powtórzy się z tymi samymi wykonawcami w sali ratuszowej w Nadwórnie dnia 4 września.

Przy tej sposobności należy się szczere uznanie zarządowi, że na rozmaite podobne wieczorki, udziela swej pięknej sali, oświetlenia i fortepianu bezinteresownie. To też nie ma prawie dnia, żeby ktoś z artystów do Lubienia nie zawitał i licznym kuracjuszom pobytu nie urozmaicił.

Nowy gubernator Finlandji.

Jak z depesz wiadomo, zawitał wczoraj do stolicy Finlandji nowy gubernator tego kraju, ks. Oboleński, następca zamordowanego niedawno Bobrikowa. Powołanie go na to stanowisko wskazuje najdowodniej, że rząd rosyjski zamierza w dalszym ciągu prowadzić dotychczasową swoją politykę depresyjną względem Finlandczyków w myśl systemu Plehwego, gdyż ks. Oboleński zażywa w całej Rosji opinji jednego z najbezwzględniejszych urzędników, który ma na sumieniu swojem niejedno już okrucieństwo.

Karjerę swoją rozpoczął ks. Oboleński w rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych i po długoletnich w niem usługach pełnił wysokie urzędy w Warszawie i w innych miastach. Przed czterema laty mianowany został gubernatorem charkowskim i na stanowisku tem dał się poznać przy sposobności zaburzeń studenckich i włościańskich jako człowiek, niecofający się przed niczem w prześladowaniu i tłumieniu wszelkich porywów rewolucyjnych. Włościan, obwinionych o współudział w rozruchach, poddawał chłoście cielesnej, a za wyrządzone podczas rozruchów szkody kazał płacić odszkodowanie gminom i ściągał odszkodowanie to w sposób najbezwzględniejszy. Pomimo oburzenia, które okrucieństwa jego w szerokich kołach społeczeństwa rosyjskiego przeciw niemu wywołały, car wyraził mu swoje uznanie za wszystko, co uczynił, zaakceptował system jego postępowania i w dowód łaski użyczył mu wysokiego odznaczenia.

Wśród ludności wywołało to jeszcze większe wzburzenie, a następstwem jego był zamach na ks. Oboleńskiego, który omal nie przypłacił życiem. Odniósł wtedy ciężką kontuzję w szyję.

W roku zeszłym mianowany został ks. Oboleński przez cara generał-porucznikiem, a w ostatnich czasach, po znanym zamachu na ministra Plehwego, wymieniano go w rzędzie najpoważniejszych kandydatów na stanowisko ministra spraw wewnętrznych Rosji.

Przewidywania te jednak nie sprawdziły się i ks. Oboleński objął w spadku po Bobrikowie gubernatorstwo Finlandji. Przeszłość nowego gubernatora nie wróży nieszczęśliwej Finlandji pomyślnych horoskopów, owszem, każe się spodziewać, że w uprawianym tam dotąd systemie depresyjnym nietylko żadna nie zajdzie zmiana, ale bodaj czy nie nastąpi tam jeszcze większe zaostrzenie dotychczasowych stosunków między rządem rosyjskim a ludnością finlandzką.

Wojna Japonji z Rosją.

Dookoła Liaojanu.

Na wojnie rozkazują warunki przyrodzone miejscowości — mówił największy artysta w zakresie sztuki wojennej, Napoleon. — W obrębie tych warunków dopiero w razie starcia się dwóch armji, niezależne od ilości sił obu przeciwników, niemałą, a ważną rolę grają inne czynniki, jako to: czas, miejsce, wola i charakter przeciwnika, duch armji i osobistość wodza.

Czas — jest to czynnik, który w sprawach strategji, przy rostrzyganiu pytania — przyjąć, czy nie przyjąć bitwy — jest jednym z najważniejszych. Należy zawsze mieć na uwadze, że walna bitwa jest ostatecznym środkiem w rękach wodza i służy do osiągnięcia nie jakichś celów podrzędnych, lecz stanowi o losach kampanji. Należy pamiętać, że walna bitwa może być usprawiedliwiona i pożądana tylko wtedy, kiedy wszystkie inne środki (jak manewrowania, demonstracje, i t. d.) zostaną wyczerpane, słowem, kiedy — według orzeczenia Fryderyka Wielkiego — „wygrana wyższa jest od stawki". Wybrać to, co w danej chwili najdogodniejsze, oto zadanie wodza.

Jakież więc przyczyny specjalne pisze *Rus. Listok* — mogą zmusić mandżurską armję do przyjęcia bitwy? Armja pod Liaojanem nie jest otoczona przez Japończyków i nie potrzebuje przerzynać się przez żelazny pierścień bagnetów i dział, jak armja Mac-Mahona w r. 1870 pod Sedanem lub armja gen. Maka pod Ulmem w r. 1805. Wprawdzie niektóre dzienniki zagraniczne uważają położenie Kuropatkina za analogiczne z położeniem Napoleona pod Lipskiem, ale tak nie jest.

Miejsce, drugi bardzo ważny czynnik — pisze do *Rusk. Listok* — także nie przemawia kategorycznie za stoczeniem bitwy, Liaojan bowiem chyba nie jest droższy sercu żołnierza rosyjskiego, niż Smoleńsk i Moskwa; a jednak, kiedy okoliczności tego wymagały, armja rosyjska w r. 1812 porzuciła bez szemrania mury Kremlu.

Przechodząc po kolei wszystkie inne punkty i rozbierając różne za i przeciw, *Rus. Listok* przychodzi do przekonania, iż w interesie armji mandżurskiej nie leży wcale stoczenie walki pod Liaojanem. „Nie znaczy to — pisze on — że opuścimy Liaojan bez boju, a w danym razie, że nie przejdziemy sami do działań zaczepnych, ale jest to premisą do wniosku, że nie pod Liaojanem oręż rosyjski wypowie ostatnie słowo. Tam odegrany będzie jeden z aktów wielkiego dramatu, ale nie epilog wojny. Kurtyna zapadnie nie tutaj i nie teraz jeszcze, chociażby mniemali inaczej tajni i jawni wrogowie Rosji".

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Berlin (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, iż wszyscy attachés wojskowi, przebywający w Porcie Artura otrzymali wskazówkę, aby twierdzę tę opuścili, gdyż ustawiczne jej bombardowanie, przez Japończyków naraża ich na niebezpieczeństwo.

Czifu. (Biuro Reutera). Major japoński, którego wysłano do Portu Artura z wezwaniem do poddania się, doznał od generała Stössla bardzo uprzejmego przyjęcia. Generał Stössel jednakże odmówił natychmiast wezwaniu, a również nie zgodził się na propozycję 3-dniowego rozejmu celem pochowania poległych, poczem dnia 17 b. m. o godzinie 10 rano walka się na nowo rozpoczęła. Zbiegowie z Portu Artura oświadczają, iż w twierdzy panuje przekonanie, że w ciągu dni 14 przybędą posiłki z armji Kuropatkina. Forty na prawem skrzydle rosyjskiem, które zdobyte zostały przez Japończyków, noszą liczbę 3 i 4.

Czifu. (Biuro Reutera). Straty Japończyków pod Portem Artura, pod Takuszan i na północ od miasta, wyniosły dotychczas ogółem 5000 ludzi. Granaty japońskie padają ciągle do wnętrza Portu, przeważnie do starego miasta. Japończycy mieli już dotrzeć do arsenału chińskiego, gdzie też zastanowiono prace. Wojska oblężnicze znajdują się już tylko o ćwierć mili na wschód od miasta. W mieście większość budynków zniszczona.

Londyn. Wedle *Dailly Telegraph* odpowiedź generała Stössla na propozycję poddania twierdzy brzmiała: „Jak długo jeszcze jeden człowiek pozostanie w ostatnim forcie, tak długo walka trwać będzie".

Czifu. (Biuro Reutera.) Według wiadomości chińskich z Portu Artura, Rosjanie napowrót zdobyli wielki fort Palunczan, z którego Japończycy bombardowali miasto i wewnętrzne forty. Japończycy cofnęli się na Szuczien.

Konfiskata okrętu.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay otrzymał telegraficzną wiadomość, że siedm japońskich torpedowców zabrało bliżej nieoznaczony okręt, który wczoraj rano chciał wjechać do portu Czifu.

Ostatnie słowa admirała Witthöfta.

Czifu. (Biuro Reutera). Rosyjscy oficerowie floty opowiadają, że podczas bitwy morskiej dnia 10 bm. ostatnim sygnałem admirała Witthöfta było: „Pamiętajcie o rozkazie cara! Nie wracajcie do Portu Artura!"

Zatonięcie kanonierki rosyjskiej.

Tokio. (Biuro Reutera). Rosyjska kanonierka „Odważny", znajdująca się w Porcie Artura, natknęła się koło Liaotiszan na minę i zatonęła.

W odstawkę.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Petersburga, że generał Stackelberg, komendant 4go syberyjskiego korpusu, został z rozkazu Kuropatkina usunięty ze swego stanowiska.

Książe Henryk pruski na placu boju.

Kolonja. (Tel. wł.) Ks. Henryk pruski, brat cesarza Wilhelma, udaje się z Wilhelmshöhe przez Petersburg do Mandżurji.

Wojna a giełda.

Petersburg. (Tel. wł.) Niepomyślne wiadomości z placu boju wywołują tu wielkie zdenerwowanie. Wczoraj na giełdzie spadły wszystkie efekta. Upadek Portu Artura uważają tu za nieunikniony.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Chrzciny carewicza.

Paryż. *L'Echo de Paris* donosi z Petersburga, że chrzciny carewicza Aleksego Mikołajewicza odbędą się 24 bm. bez zwykłego przepychu.

Nowy gubernator Finlandji.

Helsingfors. Przy zwiedzaniu kościoła luterańskiego przez nowego generał-gubernatora ks. Oboleńskiego powitał go biskup Norbert, który w niemieckiej przemowie wyraził nadzieję, że książę swą działalnością będzie popierał dobro narodu finlandzkiego. Oboleński odpowiedział po rosyjsku, iż spodziewa się, że duchowieństwo luterańskie poświęci się wyłącznie służbie kościoła.

Echo zamachu na Plehwego.

Petersburg. (Tel. wł.). Policji udało się wreszcie stwierdzić identyczność sprawcy zamachu na Plehwego. Zwie się Sasonow, jest byłym uczniem uniwersytetu moskiewskiego, a synem handlarza drzewem i pochodzi z gubernji saratowskiej. Również śledztwo stwierdza, iż współwinnym w zamachu jest drugi aresztowany Sikorski, który po zamachu najął łódkę i popłynął Newą, do której rzucił mały pakiet. Rybak, który sterował łódką, zwrócił na niego uwagę policji, ktora go aresztowała. Wezwani przez policję nurkowie przeszukali w miejscu wskazanem przez rybaka dno Newy i znaleźli rzucony przez Sikorskiego pakiet, który, jak się okazało, była bombą, podobną do tej, jaką dokonano zamachu i jaką znaleziono przy Sasonowie. Trzeci aresztowany jako współwinny w zamachu, niejaki Braunstein, chociaż jest politycznie bardzo skompromitowany, nie brał udziału w zamachu. Ponieważ śledztwa jeszcze nie ukończono, nie można nic bliższego się dowiedzieć.

Powstanie Somalisów.

Medjolan. Wedle doniesienia *Corriere della Sera,* w prowincjach włoskich kraju Somalisów wybuchł bunt. Krajowcy oblęgli miasto Mercę, gdzie przyszło do starcia między nimi a załogą włoską. Krajowcy stracili w walce 67 zabitych i 150 rannych. O stratach pośród Włochów nic nie wiadomo.

Strejki.

Czerniowce. (Tel. wł.) Zastrejkowało tu około 3.000 murarzy i robotników budowlanych z tego powodu, że przedsiębiorcy budowlani nie zgodzili się na zniesienie robót akordowych.

Kronika z ostatniej chwili.

Zamówienia kolejowe. Wiedeń. (Tel.) Ministerstwo kolejowe zamówiło w austrjackich fabrykach wagonów dla linij państwowych: 62 wagonów osobowych, 30 służbowych i 285 towarowych, czyli razem za 2,362.905 kor.

Nadanie baronostwa. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał swemu generalnemu adjutantowi, szefowi kancelarji wojskowej, generałowi broni Bolfrasowi, dziedziczne baronostwo.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 19 sierpnia.

(*fr.*) Pomimo wszelkich urzędowych zaprzeczeń petersburskich, jakoby rząd rosyjski układał się z zagranicznymi bankami o nową pożyczkę, utrzymuje się w sferach giełdowych przekonanie, że nowa pożyczka rosyjska nie długo da czekać na siebie. Obecnie zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej 150 miljonów rubli w biletach po 50 rubli, może być tylko chwilowym środkiem pomocniczym i wystarczy na kilka tygodni, najpóźniej zaś w jesieni, chcąc czy nie chcąc będzie Rosja musiała zaapelować do zagranicznego kapitału. Zresztą nie wiadomo jeszcze, jak wypadnie emisja owej wewnętrznej pożyczki 150 miljonów rubli. Ostatni bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego wykazuje znaczne podniesienie się portfelu wekslowego. Stoi to w związku z przykrem położeniem rolników węgierskich, którzy zmuszeni są szukać pomocy w kredycie weksiowym. Od paru dni drożeje gotówka w eskońcie prywatnym, kosztuje ona obecnie $3^5/_{16}$%, a więc jest już tylko $^3/_{16}$% tańszą od urzędowej stopy.

— **Zbiór chmielu.** Wiedeń. (Tel.) Tegoroczny zbiór chmielu ogólnie jest dosyć dobry, w Galicji słaby. W Galicji wschodniej tylko wyjątkowo zbiór bywa lepszy, w Galicji zachodniej miejscami jest zupełnie zadowalający, miejscami zły.

— **Zbiory w Rosji.** Saratow. (Tel.) Wedle sprawozdań z gubernji samarskiej, zbiory dały plon bardzo dobry. Na 6 miljonach dziesięcin zebrano 1,400,000.000 pudów (224 miljonów cetn. metr.) zboża.

— **Stan zasiewów.** Wiedeń. (Tel.). W wykazie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów stwierdzono, że z powodu braku deszczu jest w wielu okolicach obawa nieurodzaju, zwłaszcza zaś braku paszy. Zbiory zboża prawie wszędzie ukończono o dwa tygodnie wcześniej, aniżeli zwykle. Co do jakości zboża, pszenica jest przeważnie mierna, po części niekorzystna, tylko w niektórych okolicach zadowalająca. Żyto średnie, częścią niekorzystne. Jęczmień w ogólności słaby, mierny. Owies słaby. W poszczególnych okolicach prowincyj północnych zupełny nieurodzaj owsa. Widoki zbioru kukurydzy, gdzie dotąd jeszcze były dobre, zmniejszyły się, atoli przy wydatnym deszczu poprawa jest możliwa. Zbiory kartofli w krajach sudeckich i krajach wschodnich w wysokim stopniu zagrożone. Szkody w burakach cukrowych bardzo znaczne. Korzystne widoki winobrania na Pobrzeżu, szczególnie w Dalmacji, wskutek posuchy zmniejszyły się, istnieją tylko częściowo w Tyrolu południowym, Krainie i Morawji; w dolnej Austrji i Styrji wskutek pernospezy widoki słabe. Widoki owocobrania bardzo się zmniejszyły.

Oficjalny wykaz ministerstwa węgierskiego podnosi, że z licznych nadesłanych prób młócenia można sobie mniej więcej wyrobić, obraz wyniku żniw, które co do kukurudzy i paszy są bardzo smutne. Brak deszczu tak przyspieszył żniwa, że co się tyczy czterech głównych rodzajów zboża, młócenie już skończono, tak, że w ocenie zbiorów nie zajdzie już zmiana. Co do innych ziemiopłodów zachodzi jeszcze obawa niemiłych rozczarowań. Widoki polepszenia się tegorocznego zbioru paszy z każdym dniem się zmniejszają. Z wyjątkiem kukurudzy zbiory ziemiopłodów ogółem są dość korzystne, a szczególnie pszenicy której nie dotknęła żadna klęska elementarna.

— **Wiedeń** 19 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 302·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 293·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 92·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 29·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 77·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·—.

— **Berlin** 19 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·40, Staatsbahny 134·90 Diskont Comandit 190·25, Berlińskie Towarz. handl. 198·90, Laura 253·50, Bochum 210·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·— Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·75, Kolej Meridionalna 142·25, Losy tureckie 127·75, Renta włoska 218·50, „Harpener" kopalnie węgla —·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·50, Kolej Henry 106·40, Niemiecki bank narodowy 123·10, Kanada Profered 126·30, Akcje żeglugi hamburskiej 107·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 252·50.

— **Paryż** 19 sierpnia. 4 procentowa renta 98·22, mąka 30·40.

— **Berlin** 19 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 19 sierpnia. Austrjackie kredyty 201·90, Kolej państw. —·—, Diskonto 190·—, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. St. Jabłonowska z Wereszczanki. Hr. L. Dembicki z Krakowa. B. Niche z Berlina. K. Wolf z Petersburga. W. Popiel z Czerchan. F. Godlewski z Żuczki. P. Tionston z Londynu. F. Markiewicz z Dębicy. Dr. S. Rappaport z Pniowa. Hr. A. Dzieduszycki z Jezupola. Dr. S. Ehrlich z Przemyśla. A. Braun z Baltimore. Hr. W. Dzieduszycki z Jasionowa. Dr. A. Duffle i J. Gaumer z Krakowa. Dr. G. Singer z Wiednia. M. Rylska z Krakowa. Hr. C. Klecu z Węgier. A. v. Brudermann i L. v. Grimm z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Younga ze Trzciniec. M. Szczuka z Abbazji. P. Dąbrowska z Podola ros. G. Zapolska z Krakowa. P. Łosiowa z Taurowa. B. Kudelski z Brzeska. Dr. B. Kozłowski z Drohobycza. Hr. J. Chomątowski z Raby. H. Samborska z Baranowa. A. Kryśkow z Popiela. E. Swoboda z Tłumacza. J. Morozewicz z Krakowa. L. Thom z Żełdec. H. Mierzyński z Dubowca. A. Kunz z Podwerbec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.



Ogłoszenie.

821

1. **Trwała lokacja kapitału** na zwyż 8 procent przez kupno kamienicy z długiem baukowym za dopłatą 6.000 złr.
2. Poszukuje się nabycia **realności małej** na przedmieściu we Lwowie.
3. **Kamienica** bardzo solidnie budowana z wolnymi latami w cenie 45.000 złr. z długiem bankowym nisko procentowym **do sprzedaży lub zamiany na majątek ziemski** przy możliwej dopłacie w gotówce około 10.000 złr. na rzecz właściciela majętności; pożądane w Galicji zachodniej.
4. Również poszukuje się **dzierżawcy na większy majątek** (około tysiąc morgów) bez gorzelni w Galicji wschodniej.

Odpowiednie oferty **przyjmuje kancelarja adwokata dra Władysława Majewskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 12.**

L. 2669/04.

Ogłoszenie licytacji.

828

Zarząd miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie, rozpisuje licytację ofertową na budowę akwaduktu w Domażyrze. Warunki licytacyjne i bliższe informacje otrzymać można w biurze miejskiego Zakładu wodociągowego. — Termin wnoszenia ofert upływa dnia 5 września 1904.

Lwów, 15 sierpnia 1904.

Alexandrowicz.

Przestroga dla Przyjezdnych.

W obecnej porze przy napływie przyjezdnych z prowincji, którzy przy innych sprawunkach mają chęć nabycia maszyny do szycia w moim handlu a których posiadam całe zaufanie, uwija się zgraja natrętnych agentów koło mego handlu, którzy pod pozorem, że w innych składach dostanie również dobry i tani towar, siłą ciągną nabywców do tych kramików za co otrzymują wysoką prowizję, nabywcy zaś bezwartościowe bawidełko Takiemu namawia niu oddają się również ludzie, pozostający w służbie rządowej. Tym indywiduom radzę zaniechania tego zarobkowania w przeciwnym razie odniosę się do przełożonej władzy, by ukróciła ich brutalne napady na kupujących a zwłaszcza wieśniaków.

P. T. Publiczność ostrzegam przed temi pijawkami. Solidny handel nigdy nie posługuje się agentami. 836

Pierwszy w kraju skład maszyn do szycia i warsztat reparacyjny

Lwów, hotel Żorza

Józef Iwanicki, mechanik i specjalista.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.